„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 20 hal., za dwarazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 18. Za dwarazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy piszne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 196

Nr. 603. · Kraków wtorek dnia 4 grudnia 1906 roku ROK XIV.

Rozmowa z posłem Kościelskiem.

I.

Od kilku dni bawi w mieście naszem p. Józef Kościelski z Poznania. Jako prezes wielkopolskiej „Straży" i jeden z najczynniejszych działaczy narodowych w Wielkopolsce zna p. Kościelski doskonale wszystkie stosunki w zaborze pruskim. Z tego powodu starał się jeden z naszych współpracowników o spotkanie z p. Kościelskim w celu zaczerpnięcia autentycznych wiadomości o walce narodowej w Wielkopolsce. Treść tej rozmowy podajemy niniejszem w przekonaniu, że będzie ona i dla szerszego koła czytelników zajmującą.

Pierwsze pytanie naszego współpracownika odnosiło się do sprawy obecnie najbardziej interesującej, a więc do strejku szkolnego dzieci.

„Strejk nasz szkolny, a raczej opór bierny, mówił p. Kościelski, to najwspanialszy i najbardziej podziwu godny objaw naszej żywotności i świadomości narodowej naszego ludu. Uwielbiać te dzieci — i ich rodziców bardzo często niezamożnych, którzy płacą kary, narażają się na stratę służby lub inne przykrości, a trwają w biernym oporze przeciw niemieckiemu nauczaniu religii. „Straż" ratuje tych biedaków, stara się wynagradzać im straty, wyszukiwać miejsca do pracy; nie zawsze to możliwe, ale nikt się nie zraża, i nie traci ducha.

— Na Śląsku podobno ta walka już skończona i upór złamany, a w poznańskiem miało się to również stać częściowo? —

Na Śląsku przewidywaliśmy rychlejsze pokonanie oporu biernego, bo tam materyał jest inny Ślązacy dopiero niedawno obudzili się narodowo; u nas jednak lud już dojrzał pod względem narodowym i zupełnie spółczuje i spółdziała z inteligencyą miejską i wiejską, więc tu nie tak łatwo uda się rządowi złamać upór bierny. W jakiej rozciągłości trwa każdocześnie ten opór dziatwy trudno jest stwierdzić, bo liczba strejkujących zmienia się z dnia na dzień. Chwilowo w jednej szkole przycicha, — aby po pewnym czasie wybuchnąć na nowo, to przenosi się na szkoły, gdzie oporu nie było; lecz dotychczas rząd jeszcze nie wygrał sprawy, a zwycięzcami są wojujące dzieci.

— Wspominał Pan, że w Wielkopolsce między ludem a inteligencyą istnieje wzajemne zaufanie, czy to odnosi się także do szlachty?

— W zupełności. Czy w mieście czy na wsi Polacy trzymają się razem, pracują i walczą razem. Szlachcic gospodarujący na roli pozostaje w najlepszych sąsiedzkich stosunkach z chłopem i posiada jego pełne zaufanie. Chłop przychodzi po radę nietylko w publicznych sprawach, ale i swoich prywatnych, a często rodzinnych.

— W jaki sposób szlachta i inteligencya pozyskała w waszym zaborze takie zaufanie ludu i jakim sposobem doszło do takiego braterstwa?

— Postarał się o to rząd pruski, który nas uciska wszystkich zarówno.

Wszelka władza i wszystkie urzędy są w rękach niemców, w parlamencie i sejmie jesteśmy w mniejszości. Lud za wszystko, co go gniecie nie może mieć żalu do inteligencji i szlachty, lecz do obcego i wrogiego rządu. A w tem, co chłopa podnosi, wzbgaca, jak kółka rolnicze, spółki pożyczkowe i parcelacyjne, wiece, spółpracuje, kieruje inteligencja i szlachta.

Szlachta wielkopolska nie usuwa się od wieców, owszem ma to sobie za zaszczyt i obowiązek brać w nich udział. Trudniej między nimi o mówców, bo to wymaga osobnej wprawy, ale bywać na wiecach, to obyczaj powszechny i przez wszystkich przestrzegany. Ja jadę wszędzie dokąd mię wołają, teraz mniej bo mi lekarze zakazali dla cierpień serca, lecz jak gdzie potrzeba, to mniejsza o serce, ale na wiec musi się jechać. Obecnie wyrabiamy sobie mówców, gromadząc młodzież przemysłową zdolniejszą wieczorami i pouczając o czem i jak ma mówić na wiecach. „Iść między lud, szlachta i inteligencja nasza uważa za swój najważniejszy obowiązek i temu zawdzięczamy zaufanie ludu.

Jest jeszcze jedno, przez co szlachta rozgałęzia się w społeczności i w sferach mieszczaństwa. Ci, którzy nie mogli się utrzymać na majątkach, a uratowali jakiś kapitalik, idą do miast i mając zamkniętą drogę do urzędów, rozpoczynają jakieś interesa, tworzą przedsiębiorstwa. Co stracili na ziemi, odbijają na przedsiębiorstwie, ale wchodzą już w inną sferę, żenią synów, wydają córki za mieszczan — i przez taką ramifikację wznawia się korzeń narodowy, demokratyzuje i równa społeczeństwo.

— Bądź co bądź, zdaje się jednakże że zabór pruski powoli zanika, ubywa ziemi, a napycha się do kraju coraz więcej niemców. Dziś już Wielkopolska i Prusy stały się jak Czechy krajem dwu narodów, a z czasem Niemcy będą mieć przewagę, jak dziś ją mają w Berlinie lub w Wrocławiu? —

Nie należę do pesymistów, owszem być może, że jestem za nadto optymistą. Ziemi bronimy coraz lepiej. Szlachta poddaje się kontroli narodowej. Który źle gospodarzy, mówimy mu: „Czekaj bracie! Ty źle się rządzisz, my weźmie my w ręce zarząd i zrobimy porządek." Ratujmy w ten sposób tych, którzy się chcą dać ratować. Komisji parcelacyjnej przeciwdziałają skutecznie nasze spółki, a parcelacya u nas, w przeciwieństwie do tego, co się dzieje w Galicji, odbywa się prawidłowo spełnia narodowe zadanie. Bidermann nie parceluje, tylko wykupuje od niemców lub od tych, którzy muszą sprzedać, a co może odsprzedać Polakom; parceluje tylko resztki lub odległe części od folwarku, najczęściej nie sam, tylko przez spółki; to dzielny człowiek. Więc w ostatnich latach nie ubyło nam ziemi, może raczej przybyło, i ztąd złość hakatystów.

Do miast pchają się Niemcy, bo nasyłają nam chmary urzędników; potworzono bowiem urzędy, których nie ma gdzieindziej, jak np. komisarzy dystryktowych, zarządów domenów, sztab urzędników i agentów komisji kolonizacyjnej itp. Tych Niemców nie możemy wyprzeć. Ale w przemyśle i handlu staramy się wypierać Niemców i żydów. Dziś oczywiście są dwa narody w Wielkopolsce i Prusach zachodnich, bośmy się dotychczas nie bronili, lecz staramy się już ich wypierać i nie dać się im rozmnożyć. Sądzę, że teraz nie uda się zrobić z nami tego, co można było zrobić ze Słowianami za Łabą. Dziś jest walka między dwoma narodami o mniej więcej równomiernej kulturze

— Bardzo się cieszę, że taki znawca jak pan, zapewnia mnie o skuteczności obrony narodowej w zaborze pruskim — ale cóż będzie dalej? Czy mamy poprzestać na tem, abyśmy w każdym zaborze utrzymywali narodowość i tworzyli jakąś Polskę troistą?

Naszym obowiązkiem utrzymywać wzmacniać i tworzyć „polskość" to fundament pod budowę dla pokolenia, któremu Bóg da, że będzie „robić Polskę". Mnie żal, że ja do tego pokolenia nie będę należeć, bom stary. My starzy źleśmy wyszli na robieniu Polski — i straciliśmy więcej niż zyskali. O takiej robocie nie może już być mowy. Obowiązkiem naszym naprawić dawne błędy, powetować szkody, dognać zaniedbania a przez to wznowić fundamenta i mury polskości. — Kiedy przyjdzie czas wznieść na nich jedną kopułę, nie możemy wiedzieć. Gdy przekażemy potomkom ziemię ojczystą i myśl polską, zrobią w swoim czasie, co nam nie było danem dokonać.

— A czy Pan nie sądzi, że zwrot w Królestwie Polskiem wpłynie korzystnie na interes ogólno - polski?

Niezawodnie. Lecz Polacy nie są dość przygotowani do wykorzystania tego zwrotu. Do niedawna należało do niezmiennych i nienaruszalnych zasad narodowych, że z „Moskalami" nie warto nawet gadać, a sama próba gadania uchodziła za zdradę narodową. Musi się po prostu oswoić pewna część narodu z myślą, że z Rosjanami można i opłaci się mówić i że nie można wszystkiego chcieć i żądać od razu, bo nieufność istnieje także z drugiej strony.

Na szczęście Polacy w Królestwie zaczynają przychodzić do równowagi i zapewne znajdą właściwą drogę. Narodowi demokraci zapędzili się za daleko i stanęli nad pochyłością czy prze-

paścią. Lecz wczas się cofnęli i dali przez to dowód prawdziwie narodowego poczucia, a jeżeli będą tak samo ponad partyjny egoizm powodować się względem na ogólne dobro, jeżeli nie będę wysuwać na posłów samych swoich członków albo czasem może tylko swoich „pionków" którzy w Dumie czekać będą instrukcji od zarządu — to przez roztropność i zachowanie politycznej miary i taktu w połączeniu z ich znaną energią i zapałem, zwrot w Królestwie pójdzie należytym torem i przyniesie korzyść sprawie polskiej w trzech zaborach. —

Gdzie byli ludowcy?

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że stronnictwo ludowców, dopiero pokumawszy się z socyalistami uwierzyło w ostatnim czasie w pożytek reformy wyborczej — i zaczęło za nią przemawiać, a nawet przywłaszczało sobie tytuł najwierniejszego i najgorętszego obrońcy czteroprzymiotnikowego prawa głosowania.

Jak we wszystkich innych sprawach tak i w tej ludowcy postępowali obłudnie.

Możemy udowodnić dokumentami i świadkami, że przed kilku laty nakłaniał p. Daszyński p. Stapińskiego, a nawet dał gotowy projekt wniosku o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, lecz po naradzie z posłami - chłopami, uznał p. Stapiński, że takiego wniosku ludowcy nie mogą stawiać, gdyż „powszechne głosowanie będzie szkodliwem dla gospodarzy wiejskich." —

Obecny tedy zapał obrony powszechnego głosowania był nieszczery i sztuczny, tembardziej, że ludowcy tak samo, jak socjaliści czują to dobrze, że powszechne głosowanie może się stać ich politycznym grobem.

Wszak sami to przyznają, że ich jedyna nadzieja, to tylko proporcyonalne wybory i ta milutka dla nich cyfra 25 proc. głosów.

Najwymowniejszym jednak dowodem braku zapału dla czteroprzymiotnikowego głosowania, a równocześnie dowodem niesumienności i niedbalstwa ludowców w spełnianiu obowiązków poselskich jest fakt, że w dniu 1 grudnia przy decydującym głosowaniu nad ustawą wyborczą, nie było w parlamencie **żadnego posła ludowca!** — Zabrało się 30 listopada dyetki i pojechało do domu, pomimo wiadomości i pewności że następnego dnia będzie się rozgrywać walna bitwa o reformę wyborczą!

Czyn ten sam się osądza, a przy wyborach nie zaniedbamy przypomnieć go posłom - ludowcom.

Polityka antypolska Prus w delegacjach.

Wiedeń 3 grudnia.

(Mm.) W maszynie parlamentarnej nastała cisza na dwa tygodnie. Ta cisza odnosi się przecież tylko do Izby poselskiej. Izba panów funkcjonuje w dalszym ciągu. Komisja wybrana przez Izbę Panów, celem zbadania reformy wyborczej, w tych dniach rozpocznie obrady.

Punkt ciężkości politycznej przenosi się na dwa tygodnie do Budapesztu. Tam z dniem dzisiejszym delegacye podejmują ponownie obrady. Już dzisiaj o godzinie 4 popołudniu baron Aehrenthal wygłosi expoze w komisji delegacji austryackiej. Delegacya austryacka, ściśle mówiąc, komisya budżetowa delegacji austryackiej rozpoczyna obrady w środę dnia 5 grudnia.....

Dla Polaków zaboru austrjackiego bieżąca sesja delegacyjna ma znaczenie poważniejsze, niż laty poprzedniemi. Koło Polskie na posiedzeniu wieczornem w dniu 1 grudnia postanowiło, by polscy członkowie delegacyi austryackiej zaprotestowali głośno i dobitnie przeciwko prześladowaniu Polaków w Prusiech.

Każdy bezstronny przyzna, że delegaci polscy długie lata zachowywali milczenie o prześladowaniach rodaków w Prusiech. Milczeli i wtedy, kiedy książe Bismarck stworzył komisję kolonizacyjną. Nie wystąpili przeciwko trójprzymierzu nawet po mowie Malborskiej Wilhelma II. Podczas sesji delegacyjnych latem 1904 i latem 1906 delegaci polscy podkreślili bardzo delikatnie dziką poniewierkę jakiej ofiarą stała się ludność polska w Prusiech. Hołdowano jeszcze teorji, że prześladowanie pruskie jest sprawą czysto wewnętrzną tego państwa. Wtrącania się do spraw wewnętrznych zakazuje niespisany kodeks etykiety międzynarodowej.

Dzisiaj atoli wyuzdania prześladowcze urzędników pruskich idą już zadaleko. Polacy, bez względu do którego z państw zaborczych należą, są Polakami, braćmi, synami jednego narodu. Trudno wymagać od przedstawicieli Polaków zaboru austrjackiego, by milczeli wtedy, kiedy, austro-węgierski minister spraw zagranicznych będzie się zachwycał przyjaźnią, łączącą oba państwa, Austro-Węgry i rzeszę Niemiecką. W epoce obecnej mija już teorja, jakoby stosunki między państwami zależały wyłącznie od rachuby polityki gabinetowej. O polityce zagranicznej rozstrzyga teraz nie tylko dwór i nie tylko minister, ale także opinia ludów, ich sympatje oraz ich antypatje, które często są daleko trafniejsze, niżeli kombinacje dworskie i ministerjalne. Wszak widzieliśmy, że wola dworu petersburskiego narzuciła ludom Rosji wojnę, do której czuły one odrazę, albo przynajmniej nie odczuwały zapału. Wiemy, jak się ta wojna dla dworu petersburskiego skończyła...

Dwór berliński łudzi się, jeżeli sądzi, że wystarczy mu prawić komplementy pod adresem dworu wiedeńskiego, by zapewnić sobie szczere poparcie Austro-Węgier. Na papierze sojusz może sobie istnieć dalej. Ale o szczerości, a więc o wartości przymierza rozstrzyga zapał ludów. Niech się dwór berliński nie łudzi! Prusy w Austryi miały tylko i mają część Niemców po swej stronie. Wśród Słowian były niepopularne. Dzisiaj stają się znienawidzone. A i sympatje Madziarów dla Niemiec słabną, odkąd sfery protestanckie pruskie niemal podsycają na Węgrzech ruch wszechniemiecki, ruch dla państwa węgierskiego bardziej niebezpieczny, niż wszelkie dążności narodowe Słowaków i Rusinów, a nawet Rumunów i Serbów.

M. A. Lejkin

Dla smacznego wiktu

XXX.

Bądź mi pozdrowion, miły i dobry Hipolicie Iwanowiczu!

List Twój otrzymałem. Ciągle jeszcze nie przestajesz moralizować mię, ale słowo daję, że mi się niesłusznie te morały dostają. Oto i dziś naprzykład piszesz o różnicy wieku mojego i Anny Iwanowny i zowiesz teraźniejszy i przyszły nasz legalny związek małżeński „sprzedażą" z mej strony. Któż Ci znów powiedział, że zachodzi taka olbrzymia różnica wieku między nami? Co prawda to różnica ta jest wcale nieznaczną. No, jakies tam dziesięć lat może, nie więcej. Anna Iwanowna nie jest starszą odemnie więcej, niż o lat dziesięć. A przytem jest to kobieta doskonale zakonserwowana. Ma wprawdzie wadę, że używa zanadto wiele kosmetyków, ale ja wiem dlaczego ona to robi. Zdaje mi się, że to teraz taka moda. Młode i ładne panienki, nie mówiąc już o młodych mężatkach, a i te teraz podczerniają sobie i podmalowywują oczy. Zauważyłem to wszędzie tutaj w Liesnom. A już różowego pudru, to wszystkie, bez wyjątku używają. I wiesz Ty co? Zdobyłem się raz nawet na odwagę i począłem czynić wyrzuty Annie Iwanownie o to malowanie się. — Od tego czasu znacznie mniej się maluje.

I czemuż Ty nie chcesz wierzyć, że ja szczerze kocham Annę Iwanownę? Nie jestem zakochany w niej do szaleństwa, nie pałam ku niej taką namiętnością, jaką opisują w romansach, lecz kocham ją jako dobrą kobietę, która — mów sobie co chcesz, — wyrwała mię z mej szarej kolei życiowej i postawiła na nogi. Wdzięczność i przyzwyczajenie — oto podstawy mej miłości. No i pogodziliśmy się. Dąsała się na mnie przez cały tydzień, ale w końcu zamieniła gniew swój na łaskę. A wiesz jak się do tego wziąłem? Wzbudzałem w niej zazdrość. Zaznajomiłem się z córką aptekarza, mieszkającego obok nas. Jest-to nadzwyczaj miła żydóweczka. Zacząłem umizgać się do niej, ofiarowałem jej tani bukiecik z piwonii i konwalii, następnie wyjechałem raz do miasta i zanocowałem tam w zimowem mieszkaniu naszem.

Rano, kiedym powrócił na letnie mieszkanie, przyjęła mię burzliwą sceną, po której nastąpiło pojednanie. Nie, nie należy nadskakiwać zbytnio kobietom, sam to teraz widzę. Im więcej im dogadzasz i pieścisz je kiedy się dąsają, tem gorzej. Trzeba trzymać się ostro i dawać uczuć, że i ty coś znaczysz. Rezultat naszego pojednania był taki, że Anna Iwanowna podarowała mi złotą bransoletę z napisem: „Niechaj Cię Bóg ochrania!" Sama mi ją włożyła na rękę i prosiła, abym ją ciągle nosił. Noszę tę bransoletkę tem chętniej, że jest gruba i ładnie wygląda.

Dowiedziałem się też o co się tak zawzięcie na mnie dąsała. Praskowja Fiodorowna napisała do niej list, w którym ordynarnie nawymyślała na mnie i na nią. Mnie nazwała zdrajcą, a ją uwodzicielką. W liście swym opowiedziała, gdzie i kiedy z nią się poznałem. Otóż Anna Iwanowna długo nie mogła mi zapomnieć tego, że równocześnie utrzymywałem znajomość z nią i z Praskowją Fiodorowną, a tymczasem zapewniałem ją, że Praskowja Fiodorowna była moją dawną miłością.

No, ale co tam! Wszystko minęło i życie płynie po dawnemu, jak po maśle. Praskowja Fiodorowna była raz u Rybicynów, ale zachowywała się skromnie i nawet nie patrzała na nasz ogród. Anna Iwanowna rozsierdziła się na razie, chciała biedz do Rybicynów i wydrapać jej oczy, ale potrafiłem ją ułagodzić, wytłomaczywszy jej cały nierozsądek podobnego wybryku.

Jedno mi się tylko nie podoba, to jest, że ten oficer kozacki Urywajew bywa u nas zbyt często. Przychodzi na partyjkę „durnia" z Anną Iwanowną. Grają po dwadzieścia kopiejek partję. A tu, jakby na złość, zaczęły się teraz deszcze i z tego powodu niepodobna jeździć wieczorem na spacery. No, bywaj mi zdrów. Życzę Ci wszelkich pomyślności.

Twój *Gleb.*

XXXI.

Pozdrawiam Cię druhu, Hipolicie Iwanowiczu!

Muszę donieść Ci o nowym skandalu. Wczoraj siedzimy sobie z Anną Iwanowną przed furtką naszej willi na ławeczce, ja targuję się z roznosicielem o raki na kolację, gdy nagle, — jakby wyrosła przed nami z pod ziemi.... Zgadnij, kto taki? Może Praskowja Fiodorowna? Nie! Ani mniej, ani więcej, tylko moja Mało-ochtieńska wdowa, Akulina Aleksiejewna! W aksamitnym paltocie, w wełnianej chustce na głowie i prosto z mostu zaczyna mi czynić wymówki, że pijałem i jadałem u niej, pożyczyłem pieniędzy, i potem porzuciłem ją — sierotę. Słowo honoru daję, żem od niej żadnych pieniędzy nie pożyczał, zapłaciła mi tylko umówiony procent za ściągnięcie pieniędzy z weksli. Futro zybetowe podarowała mi po prostu. Ale i to futro wspominała, bezwstydnica. Z początku słuchałem tych głupich pretensji, ale potem uciekłem do ogrodu. Anna Iwanowna dostała znowu ataku histerycznego. Ku charka i pokojowa zaprowadziły ją do pokoju, a Akulina nie przestawała krzyczeć i skończyło się na tem, że stróż musiał ją odpędzić od naszej willi. Świadkami tego skandalu byli Rybicynowie. Madame Rybicynowa klaskała nawet w ręce pod czas tej awantury! Teraz zaś, kiedy spotka mnie lub Annę Iwanownę, uśmiecha się szyderczo.

Anna Iwanowna dąsa się znowu na mnie, choć perswadowałem jej, że będąc młodym człowiekiem, przecież żyję jak święty bez żadnego stosuneczku! No, ale chwycę się znowu dawnego sposobu, żeby ją doprowadzić do równowagi; ofiaruję znowu bukiet żydóweczce. Wyjeżdżam też zaraz do miasta, gdzie zamierzam nocować.

Mam przkonanie, że adresu mego dostarczyła Akulinie Aleksiejewnie jej kumcia Praskowja Fiodorowna, bo skądżeby się mogła dowiedzieć, gdzie ja mieszkam!?

Oto wszystko. Życzę Ci pomyślności.

Twój *Gleb.*

Ciąg dalszy nastąpi.

sprawę przekazano do następnego posiedzenia.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 6 bm. o godzinie 5 popołudniu.

Z teatru miejskiego. Tydzień bieżący teatru wypełnią ostatnie dwie nowości „Wachlarz lady Windermere" (wtorek i czwartek) oraz „Amfitryo" Moliera (w środę po cenach zniżonych). Na piątek dn. 7 b. m. poprzedzający dwa dni świąt, projektowane jest wznowienie dramatu Heijermansa „Nadzieja". Sztuka ta nie była graną w Krakowie od lat sześciu, przedstawienie piątkowe uważać więc można niemal za premierę. Do prób przystąpiono w zeszłym tygodniu.

— **Sw. Mikołaj** w krakowskim Sokole odbędzie się dnia 8 bm. po południu o godz. 3. Na program złożą się popisy młodzieży, akt zjazdu biskupa, wreszcie obdarowanie dziatwy z których każde za opłatą 60 hal. otrzyma prezent, paczkę ciastek i cukierków. Bilety nabywać można wyłącznie tylko do piątku wieczorem w handlu p. Wołkowskiego linia A—B.

— **Z krak. tow. ratunkowego** otrzymujemy następujące pismo: Nader ciężkie warunki ekonomiczne i polityczne w ziemiach polskich nie pozwoliły nam urządzić balu na rzecz Pogotowia ratunkowego, zwróciliśmy się więc do naszego społeczeństwa z prośbą o łaskawe poparcie finansowe, nie wątpiąc, że przypomnienie to znajdzie chętny oddźwięk w ogólnej ofiarności. Dotychczas część publiczności pospieszyła nam z pomocą, za co Zarząd Towarzystwa wyraża serdeczne podziękowanie.

Ogółem złożono 475 K. 53 hal.

Potwierdzając odbiór tych datków, dziękujemy raz jeszcze ofiarodawcom, za których przykładem — spodziewamy się — pójdzie wielu tak, że wkrótce będziemy mogli ogłosić listę wszystkich ofiarodawców.

Prezes: Prof. Dr. Bolesław Wicherkiewicz, Wiceprezes: Doc. Dr. Stanisław Braun, Sekretarz: Czesław Jakubowski, Skarbnik generalny: Dr. Wilhelm Słapa.

— **Z biura administracji klinik** w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Wobec notatki w tut. dziennikach, że klinika lekarska z braku funduszu nie będzie przyjmowała chorych do Trzech Króli, a chorzy znajdujący się w klinice, przeniesieni będą do Szpitala św. Łazarza — Administracja klinik stwierdza, że powyższa notatka powstała z nieporozumień i że według obliczeń dokonanych przez Administrację klinik, fundusze kliniki lekarskiej przeznaczone na rok 1906 wystarczają w zupełności do prowadzenia kliniki lekarskiej przy przyznanej klinice ilości dni leczenia do 31 grudnia br. W dniu zaś 1 stycznia 1907 rozpoczyna się nowy rok administracyjny.

O tem zawiadomiono równocześnie Dyrekcję kliniki lekarskiej i Dziekanat Wydziału lekarskiego Uniw. Jag.

— **Posiedzenie tow. lekarskiego** krakowskiego odbędzie się we środę dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w klinice lekarskiej. Na porządku dziennym: 1) Wybór komisji przedwyborczej; 2) odczyty i demonstracje.

Akad. Koło T. S. L. urządza w dniu 5 i 6-go bm. św. Mikołaja. Św. Mikołaj obejdzie domy mieszkańców Krakowa, niosąc liczne podarki i zabawki grzecznym dzieciom. Pożądany dla dzieci gość będzie niezawodnie przez ogół rodziców życzliwie przyjęty. Zamówienia pisemne lub ustne przyjmuje się w lokalu Tow. (ul. Jabłonowskich, dom akademicki) w godzinach od 1—2 w południe lub od 6—7 wieczorem.

— **Z Kraj. Związku turystycznego.** W tych dniach otrzymał Kraj. Związek turystyczny wiadomość, że starania jego o budowę linij kolejowych: Muszyna-Krynica i Drohobycz-Truskawiec-Stebnik, zostało uwzględnione i że budowy rzeczonych linii są zapewnione na rok 1907, względnie 1908. —

Również ministerstwo handlu zapewniło, że w najbliższym czasie rozpocznie się budowa telefonów do Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy, Rymanowa, Iwonicza i Truskawca.

— **Policja** aresztowała wczoraj 12-letniego Karola Borka nałogowego „doliniarza". — Przy Borku, który wracał z jarmarku w Wieliczce znaleziono pugilares z kwotą 16 koron i biletem omnibusowym. Z Borkiem wracał także jego wspólnik. Bolesław Staszak ale ten uciekł.

—oooooOooooo—

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: Wachlarz Lady Windermere, kom. w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Środa: Amfitrjon, kom. w 3 akt. Moliera (popularne.) —

Czwartek: Wachlarz Lady Windermere.

Piątek: Nadzieja, sztuka w 4 akt. z holenderskiego Hermana Hejermans'a.

Sobota: o godz. 3: Obrona Częstochowy, dram. histor. w 7 odsł. Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy).

O godzinie 7 w.: Sherlock Holmes.

Niedziela: o godz. 3: Bodenhain, sztuka w 5 akt. wierszem Lucjana Rydla (ceny do połowy).

O godz. 7 w.: Nadzieja.

Kronika lwowska (kor. wł.) Przedświąteczna „Loterya gospodarska" na dochód „Domu pracy". Towarzystwa „Miłosierdzia" pod protektoratem pani namiestnikowej Krystyny Hrabiny Potockiej odbędzie się zamiast 26 grudnia — w niedzielę 23 grudnia we Lwowie w sali „Sokoła".

Zaledwie strajk piekarski został ukończony, zaczynają robotnicy zapowiadać bojkot niektórych pracowni. Jako powód podają, że kilku majstrów, posiadających większe piekarnie, niechce stosować się do zawartej onegdaj ugody i już to oświadczyli robotnikom, że nie dadzą żadnej podwyżki, jużto nie przyjęli zupełnie zgłaszających się do pracy robotników, wskutek czego kilkudziesięciu robotników znalazło się bez pracy.

„Najmłodsza międzynarodówka", uczniowie z I. i II. kl. gimn. „Fukowcy" i „soc.demokraciątka" urządzili „kocią muzykę", na cmentarzu podśpiewując „Czerwoną chorągiewkę" i „O cześć wam panowie" (naturalnie „panowie" to zn. koledzy z 3 i 4 kl.)

Pod kolumną Mickiewicza pochód się rozwiązał.

Handlarz bydła Izaak Czarny złożył onegdaj w policyi list otrzymany z Madrytu, w którym jakiś oszust, podpisany literami „A von R.", prosi go o nadesłanie pieniędzy na wykupno zafantowanego kufra z 800.000 frankami, obiecując za przysługę przysłać mu później jedną część wymienionej kwoty.

Na ulicach miasta rozdawano wczoraj drukowane w kilku językach (między innymi „esperanto"), karteczki oznajmiające, że gdzieś tam, pod rogatką żółkiewską znajduje się bajeczny człowiek: zwie się B. Kazimierz, a „posiada spryt odgadywania każdemu jego imienia i nazwiska, przymiotów, wad, udziela też najodpowiedniejszej rady w miłości, w małżeństwie, wypadkach choroby, przepowiada, czy jeszcze życzenia się spełnią" — słowem „słynny na całym świecie fizjognomista, który swoją wszechstronną wiedzą zjednał sobie uznanie w całej Europie, Ameryce, Azji i Afryce". Policja nie umiała jednak uszanować tak „wielkiego" człowieka i zarządziła jego aresztowanie.

„Pani Walewska" doskonała sztuka p. Ignacego Nikorowicza, grana teraz z tak wielkiem powodzeniem na naszej scenie, będzie przetłumaczona na język niemiecki staraniem pewnej monachijskiej firmy wydawniczej i wystawiona na scenach wielkich miast niemieckich, a przedewszystkiem w Monachium.

Przed lwowskim trybunałem wyrokującym odbywały się onegdaj zwykłe, drobne rozprawy. W pierwszej z nich, pięciu świadków, chłopów ruskich z pod Lwowa, nie chciało przysięgać, lecz w końcu uległo perswazjom i groźbom, że spotka ich kara. W drugiej natomiast rozprawie, o ciężkie uszkodzenie ciała, uparł się 17-letni Jan Igiel, syn rolnika z Oproszyna i oświadczył, że nie będzie nigdy przysięgał, bo boi się, aby „jednego słowa nie zmylił". I nic nie pomogło. Czekano, tłómaczono mu skutki, lecz nadaremno. Trybunał musiał rozprawę odroczyć, skazując Igla na 30 kor. grzywny i ponoszenie kosztów przerwanej rozprawy. Dano mu 14 dni do namysłu.

— **Tarnów** 3 grudnia (Wieczorki młodzieży, „Spars system" kolejowy. Zapomniani listonosze.) Uczniowie semin. naucz. urządzili wczoraj w sali sokoła wieczorek poświęcony pamięci Mickiewicza, przeznaczając dochód na zasilenie funduszów pomocy koleżeńskiej. Uczniowie II gimn. również w sali sokoła dnia 6 bm. urządzają wieczorek mickiewiczowski, przeznaczony na pomoc koleżańską, w połowie na orkiestrę gimnazyalną. —

„Sparssystem" kolejowy daje się odczuwać już na nowo zbudowanej linii kolejowej Tarnów-Szczucin. Brak maszyn i wagonów powoduje używanie tych samych garniturów do ruchu osobowego, co prowadzi za sobą łatwość uszkodzeń, a tem samem opóźnienia całego ruchu kolejowego. Taki krzyczący przykład oszczędności mieliśmy w ubiegłym tygodniu, gdy podróżni zmuszeni byli kilka godzin w Szczucinie czekać na należyte wysapanie się maszyny. —

Listowi tutejsi i w ogóle niższa służba pocztowa żalą się, że zostali odsunięci od zapomóg udzielanych przez Dyrekcję lwowską..

— **Biała** 3 grudnia. (Obława żandarmeryi. Zagadkowa śmierć. Ucieczka przez okno wagonu.) Z rozporządzenia starostwa w Białej urządziła żandarmarja dnia 28 z. m. we wszystkich 30 gminach obławę, przyczem kilka podejrzanych osób aresztowano i oddano do sądu w Białej, Kętach i Oświęcimie. Między innymi aresztowano niejakiego Przygodę, którego już od roku szukano za rabunek i wysłano za nim listy gończe.

Przygoda wyprowadził 9 lipca b. r. niejakiego Garncarza z Koszarowa koło Żywca, z dworca kolejowego w Bielsku w pole koło Straconki i tam ograbił z całej gotówki w kwocie 26 Koron.

Przedwczoraj rano znaleziono na drodze niedaleko Bulowic koło Kęt 24-letniego Samuela Rosenberga z Bulowic, nieżywego. Dzień przedtem odesłano go szupasem z Białej do Bulowic i zaopatrzono w 2 K. gotówki. Z Kęt przybyła na miejsce wypadku komisja sądowa, gdyż umarły był w kilku miejscach raniony; ale ponieważ Rosenberg cierpiał również na epilepsję, jest więc także możebnem, że znalazł śmierć podczas napadu.

— 19-letniego Jana Adamskiego z Kęt odesłano szupasem z Korneiburga przez Bielsko do Kęt. Przedwczoraj przed południem przybył Adamski pod strażą do Bielska i tam transportowany stąd do Kęt, uciekł z pociągu jadącego pełną parą, przez okno z miejsca ustępowego W Kętach zrobiono natychmiast doniesienie o ucieczce. Jak się okazało, Adamski należał do 56 p. p. w Krakowie, skąd zbiegł i od tego czasu był poszukiwany przez wojskowy sąd.

— **Mianowania i przeniesienia.** „Gazeta lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Tadeusza Mitzchkę z Bochni do Tarnobrzega, sekretarza namiestnictwa Władysława Kowalikowskiego z Krakowa do Bochni i Mieczysł. Kaliniewicza e Jasła do Krakowa, starsz. komisarza powiatowego Kazimierza Jaworczykowskiego ze Śniatynia po Sanoka, sekretarza namiestnictwa Adama Mirskiego z Tarnobrzega do Brodów, komisarzy pow. Andrzeja Hoffmana z Borszczowa do Zborowa, Witołda Godlewskiego ze Lwowa do Stryja, Karola Maryńskiego z Rohatyna do Borszczowa, Tadeusza Kępińskiego ze Zborowa do Tłumacze, koncepistów namiestnictwa Dra Tad. Chrząszczewskiego z Krakowa do Podgórza, Adama hr. Starzeńskiego z Rzeszowa do Lwowa, Józefa Wężyka z Tarnowa do Krakowa i Dra Stanisława Wysockiego z Podgórza do Krosna.

Dalej przeniesieni praktykanci konceptowi namiestnictwa: Maryan Mickiewicz z Liska do Nowego Targu, Michał Rosolski z Mielca do Rohatyna, Roman Słoński ze Lwowa do Doliny, Dr. Tadeusz Spis ze Lwowa do Tarnowa, Zbigniew Kierski ze Lwowa do Stanisławowa, Wiktor Hinze ze Stryja do Lwowa, Franciszek Pisarski ze Lwowa do Gorlic, Mieczysław

Weisbrod ze Lwowa do Chrzanowa, Stanisław Grojecki z Chrzanowa do Lwowa, Apolinary Laskowski ze Lwowa do Tarnopola, Adam Skarzyński ze Lwowa do Sokala, Józef Eietl ze Lwowa do Mielca.

Namiestnik przeznaczrł koncepist; nam. Grzegorza Szałowskiego do Przemyśla, tudzież praktykantów konc. nam. Janusza Samolewicza do Liska i Włodz. Łodyńskiego do Śniatynia.

— **Sprzedaż Czarnolasu.** Siedziba Jana Kochanowskiego, stary Czarnolas, oraz Gródek, położone w powiecie kozienickim, od Benedykta hr. Tyszkiewicza nabył p. Stanisław Zawadzki.

— **Śp. Antoni hr. Stadnicki.** Biuro koresp. podaje: Jak donoszą z Kairu, d. 29. z. m. zmarł tam wicekonsul austrjacki przy tamtejszej austr. ajencji dyplomatycznej, sekretarz legacyjny hr. Antoni Stadi icki w 32 r. życia, skutkiem paraliżu serca. Był on najstarszym synem hr. Jana Stadnickiego.

— **O polską szkołę.** Otrzymujemy następującą odezwę: Czternaście mil na zachód od Krakowa w dawnej piastowskiej ziemi śląskiej, leży miejscowość fabryczna: Bogumin, zwana przez Niemców Oderbergem. Miasteczko to leży na pograniczu Śląska pruskiego i ziemi morawskiej i jako miasto kresowe ma dla nas Polaków doniosłe znaczenie. Ludność miejscowa tu rdzennie polska, Niemców przywędrowanych tu tylu, ilu urzędników fabrycznych i kolejowych. Mimo to, miasto ma wyłącznie szkoły niemieckie, do których uczęszczają wszystkie dzieci z Bogumina; języka polskiego w tych szkołach nie uczą, wykładają za to pruscy urzędnicy, a zatem ludzie którzy ze szkołą nie mają nic do czynienia, dla dzieci Prusaków pruską Vaterlandskunde. Szkoły niemieckie wogóle są w Boguminie wobec nas tak usposobione, że chciałyby wszystko, co tknie polskością, zgnębić. O pokarmie duchowym dla wszystkich polskich dzieci nikt przez długi czas nie pomyślał; skutek był taki, że dzieci nasze poszły w służbę Niemców i stawały się nieprzejednanemi wrogami własnych rodziców. Z tego gorszącego położenia wybawiła nas dopiero „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego, która przy wytrwałej pomocy „Koło Pań“ T. S. L. w Krakowie otworzyła nam w tym roku szkolnym polską szkołę ludową imienia Tadeusza Kościuszki. Niemiecka komisja z ramienia Rady szkolnej powiatowej pozwoliła na otwarcie szkoły na jeden rok. Wyższe władze niem. jednak, mianowicie Rada szkolna krajowa w Opawie powyższą uchwałę Rady szkol. pow. zniosła i pozwoliła w szkole polskiej w Boguminie uczyć tylko przez dwa miesiące. Wiemy że stało się to pod wpływem groźb prusofilów bogumińskich, którzy widocznie austryackich władz się nie boją. Na dowód tego przytaczamy fakt, który się tu we dwa dni po otwarciu naszej szkoły zdarzył. Niemcy tutejsi otworzyli w samem centrum fabryki Halma tuż obok kotłów parowych, maszyn dynamicznych i m a g a z y n u z m a t e r j a ł a m i w y b u c h o w e m i, w budynku, gdzie na parterze znajduje się łaźnia dla urzędników, I klasę szkoły lud. i bez żadnych komisji rozpoczęwszy naukę, zawiadomili o tem telefonicznie c. k. Starostwo we Frysztadzie. Komentarze do tego są chyba zbyteczne.

Wiemy bardzo dobrze, jakie zadanie ta nowa szkoła niemiecka ma spełnić; wiemy, że Niemcy wszelkiemi sposobami będą ściągali dzieci, zapisane do naszej szkoły, do siebie. Mimo to, codziennie rodzice zgłaszają dzieci swoje do naszej szkoły; dziś mamy już tak wielką ilość dzieci, że myśleć musimy o budowie szkoły (dzisiejsza szkoła mieści się w wynajętym lokalu). Żeśmy Niemcom naszą szkołą pokrzyżowali plany, widać to z ich zachowania się. Jeszcze przed otwarciem naszej szkółki niemieccy nauczyciele w towarzystwie policyantów obchodzili cały Bogumin i teroryzowali mało uświadomionych robotników rozkazując im wprost, aby dzieci swo posyłali do szkoły niemieckiej. We dwa dni przed poświęceniem naszej szkoły wydział gminny tutejszy uchwalił przeciw naszej szkole protest z powodu rzekomo niehygienicznego lokalu szkolnego. Dalej, ten sam wydział gminny postanowił wraz z firmami fabryk pruskich bojkotować szkołę.

Dzisiaj byłoby to z naszej strony wielką niekonsekwencją, gdybyśmy złożyli broń w tej walce. Musimy się ratować póki czas! Musimy z początkiem przyszłego roku wybudować dla tak licznej dziatwy naszej budynek szkolny własny. Musimy w końcu na bojkot Niemców odpowiedzieć bojkotem. Do wykonania jednakże tych dwóch rzeczy, jesteśmy Ślązacy za słabi, musi nam w tej pracy dopomódz społeczeństwo całe. Jeżeli panowie Niemcy naszą szkołę, na otwarcie której otrzymamy w krót im czasie pozwolenie na rok szkolny bieżący,będą bojkotowali, to jesteśmy przekonani że Galicja, w której co dopiero rzucono hasło uprzemysłowienia kraju, postara się o to, żeby tutejsze firmy pruskie nie znalazły zbytu dla swych towarzyszów w Galicji.

Co się zaś tyczy budowy szkoły polskiej w Boguminie na dworcu, to krakowskie Koło Pań Tow. Szkoły ludowej i „Macierz szkolna“ śląska, utrzymująca w całem Księstwie Cieszyńskiem szkoły, a walcząca w dodatku z z brakiem funduszów, musi liczyć na datki.

W naszej ciężkiej walce o byt narodowy, w naszem smutnem materjalnym położeniu, musimy szukać pomocy w całej Polsce.

To też prosimy wszystkich rodaków, którzy pragną powstrzymać germanizację dzieci polskich, aby wsparli nas datkami na budowę szkoły w Boguminie.

Datki przyjmuje zarząd Koła Pań szkoły ludowej w Krakowie.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika. Prenumerata wynosi na miesiąc grudzień w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 k. 40 h., na prowincji 2 k. 70 h.

Telegramy.

Z delegacji.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austr. rozpoczął minister spraw zagr. bar. Aerenthal dyskusję budżetową wygłaszaniem expoze

Wybór strażnika koronnego.

Budapeszt. Dziś odbyło się w parlamencie według starodawnego zwyczaju posiedzenie obu Izb dla wyboru strażnika koronnego w miejsce zmarłego bar. Radwańskyego Z proponowanych przez monarchę czterech kandydatów, został jednomyślnie wybrany bar Mikołaj Vesselenyi.

Walki polityczne w Rosji.

Moskwa. Wczoraj rozpoczęły się obrady ziemstwa okręgowego. Prezydent zgłosił wniosek delegatów włościańskich, aby wysłać do cara telegram, wyrażający podziękowanie za wyrządzone włościaństwu dobrodziejstwa przez ustawy z 5 października i 9 listopada. Przytem prezydent zaznaczył, że chłopi są świadomi tego, iż nie można im darmo dać ziemię. Wywody tę prezydenta wywołały wśród delegatów należących do partji kadetów, którzy tworzą połowę członków ziemstw, wielkie rozgoryczenie. Domagali się oni, aby telegram został wysłany bez uchwały ziemstwa. Prezydent zaproponował przeciwnikom depeszy, aby opuścili salę, poczem 20 delegatów wyszło, a pozostałych 20 przyjęło propozycję jednomyślnie. Kadeci zarzucili prezydentowi, że do obrad ziemstwa wniósł kwestję polityczną.

Za aresztowanie gubernatora.

Krasnojarsk. Gub. Jeniseejsk. Pet aj. tel. Sąd wojenny skazał pułkownika Kozieradzkiego na wydalenie ze służby, z powodu, że w listopadzie 1905 wydał rozkaz oddziałowi żołnierzy ,aby wkroczył do mieszkania gubernatora i uwięził go

Bomba w Częstochowie.

Częstochowa. W jednym z pokoi hotelu Kaliskiego, policja wykryła bombę o wielkiej sile wybuchowej. Winny zbiegł.

Październikowcy wobec Polaków.

Mińsk. Na wiecu październikowców postanowiono nie wchodzić w porozumienie z partją polską, jeśli partja ta nie uzna prawa (!) Rosjan do osobnego przedstawicielstwa i nie zgodzi się ustąpić (!) w Dumie miejsc kandydatom, wskazanym przez wyborców Rosjan.

Sądy wojenne.

Petersburg. Sąd wojenno-okręgowy skazał na osiedlenie podporucznika kronsztadzkiej artylerji fortecznej, Iljasiewicza, oskarżonego o podburzanie szeregowców, aby nie strzelali do skazanych na śmierć marynarzy.

Wybory do Dumy.

— **Petersburg.** Partja pokojowego odrodzenia uchwaliła nie wchodzić w sojusz z żadną inną partją z okazji wyborów do Dumy. Partja wystąpi przy wyborach samodzielnie i spodziewa się zdobyć wielką liczbę mandatów.

Represje prasowe.

Petersburg. Trybunał apelacyjny zasądził wydawcę i redaktora „Birżewyja Wied.“ Propera na miesiąc w i ę z i e n i a za przestępstwo prasowe.

Grabież kościołów we Francji.

Paryż. Prefekt departamentu Finistere, jeden komisarz policji i 50 żandarmów, oraz jeden lekarz wojskowy, przybyli do Roscoff, aby udać się na wyspę Batz dla dokonania spisu inwentarza kościelnego.

Obchód Mickiewiczowski.

Berlin. Urządzony przez kolonię tutejszą obchód mickiewiczowski zgromadził przeszło 3 tysiące osób. Mowa wydawcy i redaktora „Dziennika Berlińskiego“, Karola Rosego, poświęcona wypadkom doby obecnej, oraz deklamacja Józefa Kotarbińskiego, wywołały zapał olbrzymi.

— **Po śmierci arcyb. Stablewskiego.**

Poznań. Jak "Posener Tageblatt" donosi, m i n i s t e r s t w o z e z w o l i ł o wybranym wikaryum kapitulnym biskupowi Dr. L i k o w s k i e m u dla Poznania i kanonikowi D o r o ż e w s k i e m u dla Gniezna, n a w y k o n y w a n i e p r a w b i s k u p i c h w swoich dyecezjach.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt. Liberalni senatorowie, którzy 1. grudnia postawili porządek dzienny domagający się aby senat wyraził zadowolenie z powodu oświadczenia Lopeza Domingueza, odmówili wczoraj żądaniu cofnięcia tego wniosku. Z tego powodu prezydent senatu Montero Rios, podał się do dymisji. Prezydent ministrów Mores zawiadomił o tej dymisji i oświadczył, że rząd ze swej strony wręczy królowi swą dymisję. Posiedzenie zamknięto wśród wielkiego poruszenia. Mores wczoraj popoł. udał się do pałacu króla.

Madryt. Król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Vega de Armio. Armio przyjął tę misję.

Z Persji.

Teheran. Rejencję objął następca tronu. Między parlamentem a partyą dworską przyszło do ostrego konfliktu.

Waszyngton. Kongres zebrał się wczoraj na końcową sesję.

Madryt. Przeciw biskupowi Madrytu urządzono demonstracyę.

Madryt. Antyklerykalne demonstracye powtórzyły się o 11 w nocy na ul. Alcala. Policya użyła broni, przyczem wiele osób zostało poranionych. Podczas demonstracyi przeciw biskupowi zraniony został jeneralny wikary.

NADESŁANE.

Nadto chyba i z tego dwór berliński zdaje sobie sprawę, że dla Austro-Węgier sojusz z Prusami tylko tak długo miał wartość realną, póki Rosya ludziła świat ową rzekomo olbrzymią potęgą. Dzisiaj jednak ta potęga prysnęła Rosya może — zmuszona — prowadzić wojnę odporną, lecz na zaczepną nie zdecyduje się i przez sto lat. Austro-Węgrom od strony Rosji nic nie grozi. Przeciwnie, Rosyi musi zależeć na jak najściślejszej przyjaźni z Austro-Węgrami. Tej przyjaźni orędownikiem jest baron Aehrenthal. Skarga delegatów polskich na okrucieństwa pruskie nie będzie tedy sferom decydującym w Wiedniu obecnie tak niedogodną, jak byłaby przed klęskami Rosji na polach Mandżurji. Tem jednak nieprzyjemniejszą będzie w Berlinie. I właśnie dlatego zdoła osiągnąć skutek.

Słaba obrona

„Kurjer lwowski" broni się w nrze 331 przed zarzutem zdrady, który mu uczyniliśmy na podstawie jego własnego oświadczenia, że ludowcy będą stawiać kandydatury swoje własne w wschodniej Galicji.

Żadnego z przytoczonych przez nas argumentów nie odparł „Kurjer" ani słowem, a najważniejszy ten, że ludowcy nie mają żadnego wpływu na wchodzie kraju raczej sam potwierdził. Przyznaje bowiem że: „ludowcom wytykano, że w Galicji wschodniej w walkę wyborczą **nie chcą się wdawać.**" — Zkądże tedy ten, który dotychczas nie „wdawał się wcale w wybory" — ma tam teraz mieć największe szanse?

Zabawne wprost jest argumentowanie „Kurjera" gdy pisze, że dowodu na to, jakoby ludowcy mieli tam największe szanse „dostarczą najbliższe wybory!" Dotychczas ludzie myślący logicznie dawali dowody tego rodzaju z tego „co **było**" i z faktów dawniejszych wysnuwali wnioski na przyszłość. Dowodzenie jakiejś tezy argumentami „ex futuri contingentibus" czyli z przyszłych przypadkowych faktów, to całkiem nowy wynalazek logiki ludowców.

„Kurjer" lwowski przyciśnięty do muru, cofa się nawet z zajętego w poprzednim artykule swoim stanowiska. Pisał onegdaj, że „kandydaci ludowców mają największe szanse, — tylko ludowcy mają posłuch u mniejszości polskich na wschodzie". Dziś już skromniej pisze: ludowcy nie łudzą się optymistycznym ocenianiem szans wyborczych w okręgach mieszanych."

Być może, że za pewien czas przyjdą do przekonania, że tam nie mają szans żadnych i znajdą w sobie tyle choćby polskości, tyle roztropności, aby Stapińskiemu nie pozwolili buszować i burmistrzować na oślep, jak się to działo dotychczas. —

Na podejrzenia nie odpowiadamy, możemy tylko zapewnić lwowskiego kolegę, że konszachtów w sprawie mandatów Centrum ludowe nie prowadziło żadnych, a co zrobi, to uczyni jawnie ogłaszając publicznie w pismach, gdyż robota Polskiego Centrum ludowego nie boi się światła.

Korespondencja.

— *Petersburg, 1 grudnia.*

Skandaliczna sprawa Hurko-Lidwal, o której pisałem w poprzedniej korespondencji, wywołała formalną burzę. Wychodzą na jaw wciąż nowe szczegóły tego biurokratycznego łotrostwa. Okazało się, że ów Lidwal, któremu p. wiceminister powierzył dostawę i dał zadatku prawie miljon rubli, nie tylko nie ma pojęcia o handlu zbożem, i organizacji pomocy dla głodnych, ale jest wogóle osobistością bardzo podejrzaną i tak mało odpowiedzialną pod względem majątkowym, że nie byłoby na czem zabezpieczyć nie miliona, ale nawet s t u rubli!

A tymczasem głód w państwie zbiera swoje żniwo; — z różnych gubernij nadchodzą wprost hiobowe wieści oraz skargi, że z zapowiedzianej na październik i listopad dostawy zboża, nie nadesłano jeszcze ani wagonu. I z pewnością głodni chłopi rosyjscy długo będą musieli czekać na to zboże — bo, jak się okazało, wiceminister Hurko i jego zaufany dostawca p. Lidwal nie wiele się to troszczyli, uważając widocznie dostawę prawie za załatwioną, skoro już podzielili się milionowym zadatkiem!

Ostatni ten skandal w bagnie biurokratycznem, choć nie pierwszy i nie ostatni, wywołał w kołach decydujących nieco większą konsternację, a to z tego powodu, że wypadł właśnie tak nie w porę dla rządu. W przededniu wyborów, w chwili gdy p. Stołypin używa wszelkich możliwych środków, aby pozyskać dla rządu ludność włościańską i przygotować grunt, na którym mogłaby powstać Duma lojalna i posłuszna biurokracji, stał się głośnym taki skandal, jak sprawa Hurko-Lidwal! To też z rozkazu cara ustanowiono komisję, która ma przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Z góry jednak można przewidzieć, że „kruk krukowi oka nie wydziobie" i że jeśli nawet p. Hurko będzie zmuszony ustąpić „dla przyzwoitości" z zajmowanego stanowiska, to niewątpliwie zostanie za to wynagrodzony należycie inną, równie intratną synekurą.

Charakterystycznym jest szczegół, że gdy nawet „Now. Wremja" nie uznało za możliwe, wystąpić w obronie Hurki, i ujawniło właśnie wiele sensacyjnych, a kompromitujących go szczegółów w tej sprawie, „prawdziwi" Rosjanie nie tylko wzięli go w obronę, ale nawet w swym organie „Rusk. Znamieni" grożą śmiercią każdemu, ktoby śmiał napadać na tego „prawdziwego" patrjotę rosyjskiego!

Można też z góry przewidzieć, jak wielkie usługi oddał syn byłego jenerał-gubernatora warszawskiego... rewolucjonistom i opozycjonistom wobec przyszłych wyborów do Dumy. Trudno przypuścić, aby ziściły się nadzieje p. Stołypina, iż druga Duma będzie posłusznem narzędziem w rękach rządu. Wprawdzie gabinet Stołypina wziął się w tym celu do działania o wiele umiejętniej i energiczniej, niż słynny Durnowo. „Wyjaśnienia" senatu zmieniły odpowiednio ordynację wyborczą. Różne zarządzenia utrudniły, a nawet w wielu wypadkach uniemożliwiły agitację wszystkich stronnictw opozycyjno - konstytucyjnych. Rząd prześladuje nie tylko „kadetów" jako rewolucjonistów, ale nawet stronnictwo odrodzenia pokojowego natrafia w swej działalności na różne szykany ze strony władz administracyjnych i policji. Natomiast jawnie rewolucyjne partje monarchiczne różnych odcieni, cieszą się całem poparciem „konstytucyjnego" rządu. Ze stronnictw, które wywiesiły sztandar „konstytucyjny", jedynie październikowcy nie natrafiają na przeszkody ze strony rządu. Trzeba jednak tu podkreślić, że o ile stronnictwo to w swym centralnym organie jest tylko ogonem rządu, na prowincji jednoczy się otwarcie z „prawdziwymi" Rosjanami i działa zgodnie z partjami monarchicznemi. Tak więc gabinet Stołypina dąży wszelkiemi siłami do tego, aby odsunąć od Dumy żywioły nie tylko rewolucyjne, ale wogóle opozycyjne. Wśród wielu zarządzeń, które mają to na celu, należy tu przypomnieć ów słynny okólnik, zabraniający urzędnikom należenia do partji politycznych. Na skutek tego okólnika, naczelne władze miejscowe w niektórych guberniach wymagały od podwładnych urzędników, aby wogóle nie brali udziału w życiu politycznem. — Wobec tego p. Stołypin rozesłał obecnie drugi okólnik, w którym wyjaśnia, że urzędnicy nie mogą neleżeć jedynie do partyj „rewolucyjnych", w partjach zaś rządowych ich udział jest bardzo pożądany. To wyjaśnienie należy naturalnie rozumieć w tym sensie, że urzędnicy nie mogą należeć do stronnictw konstytucyjnych, natomiast powinni brać udział w Związkach „prawdziwych" Rosjan!

Pomimo jednak tych najrozmaitszych sposobów, jakich się chwyta obecny gabinet, aby zgromadzić „prawomyślną" Dumę, trudno przypuszczać, aby te nadzieje biurokracji mogły się urzeczywistnić. Nie tylko w miastach, ale i po wsiach, choć „rewolucja" rosyjska zrobiła fiasco — bo w różnorodnem, tak niezorganizowanem społeczeństwie, jak rosyjskie, nie mogło być inaczej, — nastrój jednak ludności jest bardzo opozycyjny. Świadczy o tem sposób, w jaki przygotowują się włościanie do wyborów. Według zgodnych relacji korespondentów z różnych miejscowości państwa, już teraz, przed wyborami, wybierają oni po kilku kandydatów, których nazywają rekrutami, ci zaś mają między sobą losować, komu ma przypaść ciężki obowiązek zostania posłem. „Rekruci" przysięgają, że będą „do śmierci" bronili sprawy ludu, a gminy obowiązują się w razie ich śmierci... uwięzienia, lub wysłania na Sybir, (!) utrzymać ich żony i dzieci Te przygotowania do wyborów świadczą wymownie, o nastroju, jaki panuje wśród włościan. Rząd mógł siłą stłumić wybuchy rewolucyjne, żeby jednak przyszli posłowie nie byli zwolennikami rządu biurokratycznego, o to starają się bardzo gorliwie różni więksi i mniejsi... Hurkowie!

Na zakończenie muszę tu wspomnieć o rezultacie niedawnych narad w kancelarjach biurokratycznych nad sprawami polskiemi. „Uprzejmość" i „życzliwość" p. Stołypina dla nas, jak dotychczas wydała bardzo znikome owoce. Obrady nad samorządem Królestwa Polskiego nie zakończyły się nawet jakąkolwiek pozytywną uchwałą i utknęły w dalszych instancjach rządowych, a konferencja w sprawie szkolnictwa w Królestwie Polskiem miała ten przynajmniej dobry skutek, że stwierdziła, jakie pod osłoną „życzliwości" p. Stołypina kryją się istotne zamiary rządu. Na tą ostatnią naradę, prezes gabinetu zaprosił przebywających w Petersburgu polskich członków Rady państwa pp. Dobieckiego, Gawrońskiego i Ostrowskiego. Pozatem w naradzie brali udział: minister i wiceminister oświaty, minister handlu i przemysłu, kurator warszawskiego okręgu naukowego, profesor uniwersytetu warszawskiego Amalicki i inni. Polscy członkowie konferencji oświadczyli naturalnie, że żądaniem całego społeczeństwa polskiego jest szkoła polska, zarówno niższa, jak średnia i wyższa. W odpowiedzi na to, przedstawiciele rządu oświadczyli stanowczo, że szkoła rządowa w Królestwie Polskiem musi być rosyjską! Na tem skończyła się „narada".

Jaki wogóle panuje obecnie kurs w polityce państwowej, świadczy wymownie sprawa niedoszłego zebrania Polaków petersburskich. Mianowicie, tutejsza kolonia polska, chcąc porozumieć się co do tego, jakie popierać partje przy nadchodzących wyborach, zwróciła się do naczelnika miasta o pozwolenie odbycia zgromadzenia. W odpowiedzi, p. gradonaczelnik oświadczył, że pozwala na odbycie takiego zebrania, gdyby jednak na tem zebraniu ktoś dotknął tematów politycznych (!), to... wszystkie instytucje polskie w Petersburgu zostaną zamknięte! Naturalnie, wobec takiego „pozwolenia", inicjatorzy zebrania zaniechali swego zamiaru.

Taka panuje obecnie „wolność" w stolicy państwa rosyjskiego, pod „konstytucyjnymi" rządami pana Stołypina.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

— **Rozumowania Szarapowa.** Ostatni zeszyt „Russkawo Dieła", redagowanego przez p. Szarapowa, obfituje w artykuły w sprawie polskiej. W jednym z nich p. Szarapow polemizuje z prof. Kułakowskim, który umieścił szereg artykułów w Nowem Wremieni o konieczności zachowania rosyjskiego charakteru w uniwersytecie warszawskim. Pan Szarapow zbijając dowód p. Kuławskiego, twierdzi, że unarodowienie wykształcenia w Polsce nie przedstawia niebezpieczeństwa dla Rosji. Polacy idą do uniwersytetu nietylko dla nauki, ale także i dla dyplomu, który nadaje Polakowi szerokie prawa w całem państwie. Gdyby Polska otrzymała autonomję ze szkołami polskiemi, to „kongresówka autonomiczna" nie będzie mogła wyżywić swej inteligencji, z uniwersyteckiem wykształceniem i 1/3 jej zmuszona będzie emigrować za kawałkiem chleba do Rosji.

Polak, który ukończy średni zakład naukowy polski, nie będzie mógł wstępować do wyższych zakładów naukowych rosyjskich, gdy nie złoży egzaminu, według wymagań rosyjskich. Polak, posiadający wyższe wykształcenie polskie, także nie będzie już zdatny do służby i pracy w Rosji. W ten sposób zakłady rosyjskie będą zamkniętemi dla polaków. Wobec tego, polacy zmuszeni będą wycofać się z kulturalnego rynku rosyjskiego i miejsca swoje pozostawić rosjanom. Nie będzie to żadnym uszczerbkiem dla Rosji: są to poglądy z puntu widzenia rosyjskiego. Co do polaków, będą oni starać się i nadal utrzymać rosyjski rynek kulturalny i wtedy sami dobrowolnie zaprowadzą w swych gimnazjach wykład połowy przedmiotów w języku rosyjskim; również i w uniwersytecie na katedry rosyjskie zwrócona będzie szczególna uwaga. Ostatecznie rezultat będzie taki, jak dziś, tylko że wszystko dokona się dobrowolnie i bez przymusu,

Koszta policji rosyjskiej.

Wydatki na utrzymanie policji w państwie rosyjskiem — jak donosi „Nowaja Gazieta" — z każdym rokiem wzrastają. W r. 1904 wyasygnowano na ten cel 27,254.798 rb. w 1905 r. — 27.904.334 rb. w 1906 r. — 30.241.224 rb. a na r. 1907, pomimo niepomyślnego stanu skarbu państwa, ministerjum spraw wewnętrznych żąda 50.541.244 rb.!

——ooooooo——

Ze świata.

Sąd nad kapitanem z Koepenick. Słynny „Kapitan", Wilhelm Voigt, któy swoją sztuczką w Koepenick wywołał taką wesołość w całym świecie, stanął w sobotę przed trybunałem w Berlinie, oskarżony o fałszerstwo dokumentów, ograniczenie wolności osobistej, niedozwolone noszenie uniformu i t. d. Już o godz. 9 rano napełniła się sala elegancką publicznością, wśród której było wiele pań, wysokich oficerów, urzędników, sprawozdawców wszystkich wiekszych pism europejskich i t. d. Przewodniczył dyrektor sądu krajowego Dietz, oskarżał prokurator Wagner, bronili adwokaci Bahn i Schwindt.

Pomiędzy świadkami znajdował się także dyrektor domu karnego, w Rawiczu, Krause. Dyretor świadczy że V. zachowywał się w więzieniu spokojnie i przyzwoicie.

Voigt zeznaje, że nigdy w wojsku nie służył, lecz mieszkając obok placu musztry obznajomił się ze służbą wojskową. Dozór policyjny i niemożliwość uzyskania paszportu uniemożliwiały mu znalezienie uczciwej pracy. Pierwszą swą karę otrzymał za fałszerstwo przekazu pocztowego, który opiewał na 1 talara na 21 talarów, za dalsze przestępstwa odsiedział 12 lat, a za kradzież w Poznaniu 1 rok. Za usiłowane włamanie się do kasy więziennej otrzymał 15 lat, najwyższą dopuszczalną karę.

Gdy opuścił więzienie, chciał wyjechać do Czech za robotą, nie mógł jednak otrzymać paszportu, jako stojący pod dozorem policyjnym. Widział przed sobą niemożliwość dalszej egzystencyi w Niemczech i dlatego postanowił za wszelką cenę zdobyć sobie blankiet na paszport zagraniczny przy pomocy siły wojskowej. Czy to miało się stać w Koepenick czy gdzieindziej było mu obojętne. Opowiada historyę wyprawy do Koeponick gdzie ku swemu przerażeniu przekonał się, że magistrat wogóle nie zajmuje się wydawaniem paszportów.

Po tem wyłapano go.

Wszyscy znajomi Voigta, wydali o nim jak najlepsze opinie, ale mimo to Voigt został zasądzony **na cztery lata więzienia** i ponoszenie kosztów procesu.

Sprawiedliwości pruskiej stało się zadość, ale honor armii pruskiej, ośmieszony przez kapitana z Koepenick, wyrokiem sądowym nie uzyskał rehabilitacji.

* * *

Tajemnicze otrucie. Pisma londyńskie donoszą o tajemniczem otruciu, które wydarzyło się w Cumnocku, w Arshire. Bogaty farmer tamtejszy, William Lennox, otrzymał przed tygodniem przesyłkę pocztową, zawierającą piernik, podarunek jakiegoś nieznajomego, który dołączył tylko słowa: „Serdeczne pozdrowienie od starego przyjaciela." W trzy dni później podano piernik do herbaty, do której zasiedli: mr. Lennox, jego siostrzenica i jej przyjaciółka, mis Besine. Zajadano ze smakiem dar nieznajomego. Nagle siostrzenica Lennoxa doznała strasznych boleści, przywołany lekarz stwierdził otrucie strychniną. Dziewczyna zmarła po godzinie wśród strasznych boleści, aczkolwiek zastosowano wszystkie środki ratunkowe. Mr. Lennox i panna Besine zachorowali również, ale udało się ich uratować. Policja wdrożyła natychmiast śledztwo, dotychczas jednakże nie natrafiła na ślad wysyłającego dar zatruty.

* * *

Batogi i poezja.

Sienkiewicz napisał list do cesarza niemieckiego, — p. Baliński poczuł z tego powodu natchnienie i ułożył wiersz do.... cesarzowej niemieckiej!!

Oto dwie strofy pewnych wynurzeń warszawskiego poety:

Chciej wysłuchać, najjaśniejsza Pani...!
Głos mój nikły, głos mój mało znaczy,
Lecz mu wtórzy jęk z tysiąca krtani,
Lecz go niesie rwący nurt rozpaczy.
Nad twym tronem krwawą zwisa tęczą:
W twem królestwie, Pani, dzieci dręczą!

Niegdyś księżne z twojego narodu
Wstrzymywały słusznej kary groty
Kwieciem łaski z litości ogrodu,
I dziś stoją w aureoli złotej...
Tu nie chodzi, by karać łagodniej.
Lecz nad dziećmi przerwać pasmo zbrodni.

Jeżeli nadobna Augusta nie wzruszy się tą poezją, złoży dowód, że ma serce niesłychanie zatwardziałe. Aby ją za tem zupełnie skruszyć,—skreślił p. B.....ski odę do jej sześciomiesięcznego wnuka, z której również podajemy kilka ustępów:

Sienkiewicz pisał do Twego grosstaty,
Baliński machnął wiersz do Twej grossmamy
Książę! i ja więc chociaż mniej bogaty
W sławę, uczuciom nie będę kładł tamy...

Krzywda się dzieje polakom... Czy słyszy
Wasza Wysokość?.. i mimo to oni
Nie mącą dziadzi w jego państwie ciszy,
Zawsze tak grzeczni i śród nieszczęść toni.

Tam lud coś szemrze... lecz nasi poeci
Lepiej się wzięli do naprawy rzeczy,
I oto głos mój też do zamku leci,
Gdzie mały książę maże się i beczy.

Gdy ci którego dnia papkę podadzą
Słodszą niż zwykle, kupią bęben nowy,
Pomyśl też, Książę, nad swą przyszłą władzą
I weź w opiekę dźwięki polskiej mowy.

Poproś więc dziadka, niechaj jej nie broni,
Poproś rodziców, swego dziadzi brata
Przez ciebie dziś się polecamy dłoni,
Co dzierży koniec okropnego bata.

Bat ten nas ćwiczy i dręczy wiek długi
A jednak czasem ledwie który jęknie,
I oto tylko, jak pokorne sługi.
By bić przestano, uprasza my pięknie.

Gdyby zaś miano bić nas jeszcze dłużej,
Wymóż to, Książę, płaczem, bekiem, krzykiem,
By zamiast bata, który strasznie duży,
Bito nas małym, maleńkim bacikiem.

Jak widzimy, — Hohenzollernowie stali się źródłem natchnienia dla naszych wieszczów

——ooooooooo——

Nadużycia żydowskie i krzywda krawców.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Jakiem prawem Szymon Strassberg i Lerner z ul. Floryańskiej wykonują krawiectwo na zamówienia, czy za pozwoleniem wydziału cechu krawieckiego z p. A. Kalczyńskim, Szufą i Holubem na czele, czy też za wiedzą wydziału przemysłowego Magistratu krakowskiego, — tego sobie żadną miarą wytłumaczyć nie możemy.

Albowiem ani Szymon Strassberg, ani Lerner do cechu krawieckiego jako majstrowie nie należą, aniteż nie mają wcale karty przemysłowej na koncesjonowany wyrób ubrań na zamówienie. Prawo zaś jest najwidoczniejsze, że bez tych warunków nikomu nie wolno zajmować się krawiectwem zawodowo. Tymczasem ci dwaj żydzi wprost żartują sobie z tego prawa, bo ogłaszają publicznie, że „najelegantsze garnitury" wykonują i na zamówienie. Czy się jaki naiwny złapie na to, — to inna rzecz naiwnych nie brak na świecie. Ale bądź co bądź — odnośne władze powinny raz wkroczyć seryo, w te nadużycia, aby im na zawsze położyć tamę. Skarżą się bowiem nieustannie krawcy, że im tandeciarze — podcinają nogi. A nawet dzieje się krawcom majstrom okrutna krzywda przez podobne praktyki w Krakowie rozpowszechnione, że lada bałaciarz mający trochę sukna na składzie — prosto z mostu awansuje na majstra, — ale o tem Magistrat ani cech krawiecki wiedzieć nie chcą...

Byłby najwyższy czas, aby cech krawiecki i wydział przemysłowy Magistratu raz wreszcie pokazał, że nie jest malowanym. Jeśli się bowiem wzywa biedne szwaczki krawczynie ciężko na kawałek chleba pracujące, aby się wykazały, czy mają do tego uprawnienie, — to stanowczo pytamy — a to pytanie aż do skutku powtarzać będziemy, — jakiem prawem pozwala się nie już samemu Strassbergowi albo Lernerowi na wykonywanie krawiectwa, — ale całym gromadom żydków nie mającym ani pojęcia o krawiectwie. Bo trzeba wiedzieć, że tak Kaźmierz, Stradom jak ul. Grodzka a i Rynek Heilman Kohn — Iscovitz, — linia A—B... zapchane są majstrami od igły, co nigdy na stołku krawieckim nie siedzieli, a przecież bezkarnie przyjmują zamówienia — i takowe albo w Wiedniu niemcy wykonują, albo żydkowie z Podgórza lub Kaźmierza — tak sobie po tandecku.

Ba nawet! co najgorsza! Jak tu wierzyć znów i w te lamentacye krawieckie, że kapitaliści rzemiosło rujnują, kiedy najpierw odnośne władze mając prawo w ręku dogodne i egzekutywę, wcale tego prawa nie dochodzą — nie chcąc się widocznie narażać wszechwładnym.... Bo któż się teraz żydów nie boi — A po drugie —możemy wszystkich składników sukna a zarazem im usłużnych krawców — katolików wymienić a jest tego cała litania, którzy idą na rękę tym fuszerom i krawiectwo psują.

Oto w ten sposób: Właściciel składu sukna przy zamawianiu materyałów surowych, zazwyczaj gościom proponuje, że i miarę wziąść może i kurtę skroić. W razie zgody — w lot wzywa posłusznego sobie krawca — niekoniecznie majstra i ten całą sprawę już załatwia. Niby to wygląda, że krawiec zamówienie przyjmuje, ale w rzeczywistości handlarz sukna lwią część zysku dla siebie zachowuje, a krawcowi zostają ochłapy. Ale krawiec i temi odpadkami zysku się kontentuje dopomagając za tę „grzeczność" żydowi do procederu niedozwolonego i psując interes krawcom majstrom uprawnionym jedynie do przyjmowania zamówień. Czy to nie jest podstępna praktyka — na szeroką skalę uprawiana?!

A przecież tak jak we Lwowie zrobili majstrowie krawieccy i Magistrat, — mogłoby być i w Krakowie przeprowadzonem, że wrazie złapania na podobnym gorącym uczynku — winni będą pociągani do surowej odpowiedzialności a takie nadużycia karane będą grzywnami aż do tysiąca koron.

Czyż to już w Krakowie tak dalece zżydzenie ogarnęło miarodajne czynniki, że jeszcze czekać trzeba na podobne rozporządzenia?! I na cóż by się zdała i ta przez Izbę panów pokiereszowana ustawa przemysłowa, mająca być zbawicielką rzemiosła jeżeli cech i Magistrat przestrzegania teraźniejszej ustawy nie pilnują i energicznie nie egzekwują.

A więc czas najwyższy, aby majstrowie krawieccy i czeladnicy podnieśli się z uśpienia i stanowczo zaprotestowali przeciwko tym nad użyciom urągającym najprostszemu prawu słusznośći i zażądali od władz przemysłowych ochrony i skarcenia nadużyć.

Ale zdaje się, że przy naszej spiączce krakowskiej sprawdzi się przysłowie: „Nim słońce zejdzie rosa oczy myje". — Zobaczymy i przypomnimy! N.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 4 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę dnia 5 bm. Post — Anastazego i Kryspiny męczenników, we czwartek Mikołaja biskupa wyznawcy, w piątek Wigilia, Ambrożego biskupa wyznawcy doktora Kościoła.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę dnia 5 bm. wschód słońca o godzinie 7 minut 24 zachód o godzinie 3 minut 38 długość dnia godzin 8 minut 14.

— **Sprawy miejskie.** Komisja węglowa Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra. Leo, który przedłożył wnioski zmierzające do usunięcia braków jakie się okazały przy rozsprzedaży węgla ze składu miejskiego.

Po przeprowadzonej dyskusji nad wnioskami

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociag osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst. do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu w Rzeszowie do Jasła a stad do Nowago Z. Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.

3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.

3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku. do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtad do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa. do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.

12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa.

12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.

Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursuja wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystanku
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płaszowa
11.35 przed poł. pociag miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.

Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa

z Oświecima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa

z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa

11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sacza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM z watą — „Salvesol“

bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku 1788

WATA SALVESOL.

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą »Salvesol«.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek »Fram« 3 K. — 10 cygarniczek 1 K. 20 hal. Pakiecik waty »Salvesol« 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków, 9.

HALA RYBNA

w Krakowie, na Małym Rynku.

poleca prócz wszelkiego rodzaju **Ryb morskich i rzecznych** świeżych, wędzonych i marynowanych.

Kawior jesiotrowy, beczkowy, gruby, w puszeczkach po K. 1.70, 3.—, 6.— i za pół kg. K. 12.

Kawior jesiotrowy, szypowy, najlepszy, jasny, gruby i małosolony, w puszeczkach po K. 2.—, 4.—, 8.— i za pół kg. K. 16.

Kawior białuży, gruboziarnisty, jasny i bardzo lekko solony, w puszeczkach po K. 3.—, 6.—, 12.— i za pół kg. K. 24.

Kawior carski, białuży, najprzedniejszy, w puszeczkach po K. 3.50, 7.—, 14.— i za pół kg. K. 28.

Ser litewski prawdziwy, wyśmienity, w kulach po 2.50 kg. i na części, za kg. K. 3.20.

Majonezy gotowe, przewyborne, w słoikach, po K. 1.60 i K. 3.

Pasty angielskie oryginalne, w różnych smakach, jako przyprawa do masła, a więc: rakowa, homarowa, łososiowa, sardelowa, wołowa i z dziczyzny, w puszeczkach po K. 1.

Sygi rosyjskie wędzone, w sztukach, około pół kg., za kg. K. 6.

Sielawki rosyjskie, Biklingi, Szproty, Węgorz i Łosoś rzeczny, wędzone. Sardynki, Makrele i Tuńczyk w oliwie, Homary i Łosoś marynowany w wielkim wyborze a w pierwszej jakości.

Szczegółowe cenniki rozsyłam na żądanie gratis i franco.

Okruchy Herbaciane

z najlepszych gatunków 2442 15

za pół kilo Koron 3.20 h.

Kawa

grubo-ziarnista surowa aromatyczna za pół kilo Koron 1.60

poleca handel

A. Ryglickiego w Krakowie Mały Rynek L. 7.

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą.

ORACYE

przemowy i powinszowania przy uroczystościach weselnych, zaręczynowych, narodowych, imieninach i innych okazyach. Przewodnik do pisania listów miłosnych. Kuplety i Monologi. Zbiór najużywańszych pieśni polskich. Zebrał i ułożył STANISŁAW TOMASZEWSKI w Bydgoszczy. Powyższa książka w Prusach zakazana a wypawca na więzienie skazany. Kto nadeśle 1 koronę w znaczkach, otrzyma ORACYE franco. Adres: ZYGMUNT TOMASZEWSKI, Kraków, ul. św. Krzyża Nr. 7.

Poszukuje się

inteligentnego służącego biurowego stanu wolnego, ze znajomością języka niemieckiego, dla większego przedsiębiorstwa przemysłowego w okolicy Krakowa. Bliższa wiadomość w administracyi dziennika.

Lakiery, glazury i farby

do podłóg

Masę francuską i woskową

Nowość

„Parket Rose“

Wałeczki elastyczne

KIT i GIPS

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Największy wybór Latarek stajennych i ręcznych

polecają

Reim i Spółka, Kraków.

Bez nauczyciela, bez nauki bez poznania nut

może każdy grać na mojej

trąbce samogrającej

Nowość!  Nowość!

pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz z szkołą samouczenia się 1 szt. K. 2.50 3 sztuki K. 7.—. Akordeon w najlepszym wykonaniu i najlepszemi tonami za szt. K. 3.60 Wysyłka za zal. lub poprzedniem nadesł. pieni dzy przez **Hannsa Konrada** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx nr. 950 (Czechy). Bogato illustrowany cennik gratis i fr. 2127 10

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

założona ku 1867, firmy

F. i E. Zajączek i Lankosz

poleca **Sukna, Sieraczki**, najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.— **Koce, Derki Filce dywanowe, Flanele wstąpione. — Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**

Składy w Krakowie Linia A-B., 44, we Lwowie, ul. Teatralna l. 3, filia sprzedaży hurtownej i drobiazg. 1979 0

Parowa mleczarnia dóbr Łuczanowic

Kraków, ul. Podwale l. 6.

8 FILII W KRAKOWIE, 1 FILIA W ZAKOPANEM, 8 WOZÓW ROZWOŻĄCYCH NABIAŁ PO MIEŚCIE.

!! Nowość !!

MLEKO I ŚMIETANKA W SPECYALNYCH I PATENTOWANYCH FLASZKACH Z DOSTAWĄ DO DOMU.

Polecamy nasz spirytus dena-



POLECA: MLEKO ŚWIEŻ... ZBIERANE, ŚM... TANKĘ SŁODK... KWASNĄ I K... MOWĄ, MASŁ... DESEROWE I K... CHENNE, SER IT...

Ważne dla Rodziców

MLEKO DLA DZIECI STERYLIZOWANE LUB PASTEURYZOWANE.

Łuczanowic... turowany.



Milion panów i pań

używają

Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najdrobniejsza nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie „Feeoliny“. „Feeolina“ jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd** — przy używaniu **„Feeoliny“ znikają bez śladu. — „Feeolina“** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z „Feeoliny“** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 60 hal. więcej. Wysyła **główny skład Ludwig Pollak (przedtem M Feith) Wiedeń VI. Mariahilferstr. 45.** — W Krakowie do nabycia u I. Hanaka i Sp. Szewska 5, Reim i Sp. Linia A. B. Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i w aptekach.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Mleczarnia do sprzedania

wiadomość ul. Szlak l. 29 4 2560

Sklep naftowy 2421 5

jest zaraz z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Dochód netto do 300 kor. miesięcznie. Wiadomość ul. Staszyca 8 w sklepie.

✱ Na Gwiazdkę ✱

Bazar krajowy

w Krakowie

Róg głównego Rynku i ul. Brackiej l. 20.

poleca w **wielkim wyborze** świeżo otrzymane

Veloury oryginalne sławuckie na peleryny, Burki i rotondy damskie.

A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu (i) włosy? Jeżeli tak to sprobuj Pan(i) słynnego w świecie

ulubionego Bay-Rumu

Bergmanna i Sp. w Dječzynie n. Ł. dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K w **Krakowie**: apt. K. Wiszniewskiego, drog. Reima i Ski, Romana Drobnera, Maur. Kreislera, fryz. M. Figla, J. Nowaka, Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna. 1444 20

W Zakopanem: Drog. E. Closmanna.



Tanie czeskie PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyła opłatnie za pobraniem.

Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porto. — *Benedict Sachsen Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy. 1966

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzysz. Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenowie wykluczeni. — Adresów Towarzystw udzieła się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten Vereines, Wien, Wipplinger strasse 25. 2223 52

HALA RYBN...

w Krakowie na Małym R...

poleca na bieżący tydzień ... świeższego transportu i wysył... cztą lub koleją za zaliczką ua... wincyę:

Łupacze (Schellfische) drobne ko...
„ „ wielkie „
Kabliony i Wątłuszcze(Lengfisch)
Łososie morskie (Seelachs)
Okunie „ (Goldbarsch) z g... nie
Flądierki do smażenia
Ozorowce (Rothzunge) miast Soli prawdziwej
Turboty (Steinbutte) w małych sztukach
Karpie rzeczne, żywe i tuczone
Linki
Szczupaki rzeczne, świeżo zamrażane
Sandacze „ „
Łososie „ „ częściowo po „ „ w całych sztuk...

Wyzina rosyjska na części

Wszelkiego rodzaju ryby wę... i marynowane. Kawior w pu... kach w największym wyborze. litewski prawdziwy. Sygi ros... i Łosoś rzeczny, różowy do ka...

Szczegółowy cennik moich mar... posyłam na żądanie gratis i fr...

Kupcom, klasztorom, i... tucyom i menażom woj... wym udzielam przy st... odbiorze opustu według ... ności.

MASŁO

codziennie świeże, smacz... tłuste $4^{1}/_{2}$ kg. netto za 10 ... wysyła opłatnie za zali... **F. NAGEL, Jasienic...** Posyłki kolejowe stosunk... taniej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego